



drzeFce

Numer 2. Jesień 2017.

WSTĘP

Zapach jesiennego powietrza nie pozostawia wątpliwości, że lato minęło. Postanowiliśmy jednak odkurzyć nasze redakcyjne teksty sprzed wakacji, które cierpliwie czekały na publikację.

Pod koniec minionego roku szkolnego przewijały się przez nasze głowy tematy takie jak szansa, sukces czy marzenie o nauce. Wpływ miała na to oczywiście trwająca wówczas rekrutacja do programu stypendialnego Fundacji. Odetchnęliśmy z ulgą, kiedy udało się wybrać ostateczną grupę nowych stypendystów, których przy okazji serdecznie witamy w naszej społeczności!

Każdy z Was jest niepowtarzalny. Jedyny w swoim rodzaju. Czy w to wierzycie, czy nie - tak właśnie jest. Widać to po formach ekspresji, które wybieracie, stylu pisania, doborze słów, kwestiach, na które kładziecie nacisk w swoich tekstach.

To ogromna radość móc współtworzyć przestrzeń, w której możecie wyrażać siebie. **Jeśli chcesz do nas dołączyć - napisz: redakcja@efc.edu.pl.**

Zapraszamy do lektury!

Redakcja:

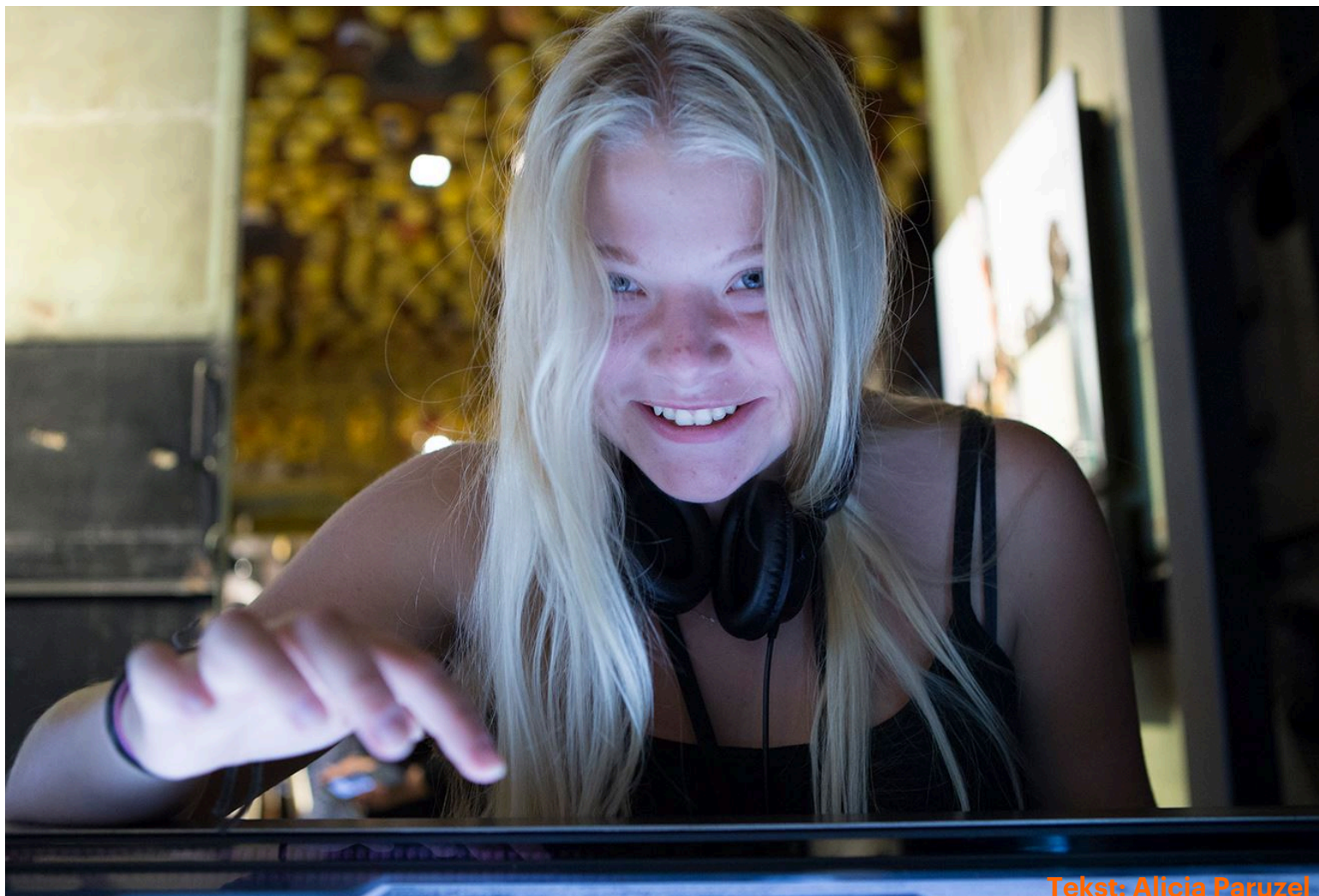
Emilian Mucha
Oliwia Bilińska
Syriusz B.
Klaudia Kaleta
Kornelia Kufeld
Alicja Paruzel
Ryszard Gromek

Opieka:

Małgorzata Zataj
Kalina Żaczek
Łukasz Krzemiński

Przygotowanie graficzne:

Kalina Żaczek
w oparciu o projekt:
Szymona Sporysza



Tekst: Alicja Paruzel

Priorytety

Każdy ma swoje priorytety. Dla kogoś najważniejsza będzie nauka, dla innego rodzina, a trzecia osoba uzna za rzecz najważniejszą wolność.

Na świecie żyje ponad 7 miliardów ludzi, a to oznacza ponad 7 miliardów systemów wartości, opinii, planów. Prawdopodobnie część z nich się powiela, dana kultura często pochwała albo neguje określone wzorce, łatwo wpaść w schemat „dobrego życia”. **To co nieznane, często jest niechciane, bo tajemnica rodzi niepewność.** Prawdopodobnie zawsze, gdy spotykało Cię coś nowego, nie była to najbardziej komfortowa sytuacja.

Nie znaczy to jednak, że należy się ograniczać,

zamykać w ramach po to, aby innym ułatwić postrzeganie świata. Co więcej, robiąc coś innego, osiągniesz coś innego niż wszyscy. Może warto spróbować?

Howard Schultz jest osobą, która po wielu przygodach wykupiła w zeszłym stuleciu sieć Starbucks. Co ciekawe, początkowo ta firma wcale nie była kawiarnią, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, jako miejsca, gdzie pije się kawę. Można tam było jedynie zakupić palone ziarna. W tamtym okresie w Stanach Zjednoczonych nie było takich miejsc, gdzie ludzie wybieraliby się na espresso ze znajomymi.

I to właśnie Howard, mimo odradzania mu tego pomysłu przez długi czas, zaczął takie lokale

tworzyć. Dziś Starbucks jest jedną z najbardziej znanych kawiarni.

Wielu ludzi, którzy dużo osiągnęli, coś łączy.

Steve Jobs nie pytał, czy ludzie potrzebują nowoczesnych komputerów.

Mark Zuckerberg nie pytał, czy ludzie potrzebują Facebooka.

Howard też nie pytał, czy Amerykanie chcą mieć nowe miejsce do celebrowania picia kawy.

Oni po prostu te rzeczy zrobili. Ich życie nie było od początku do końca usłane różami, robienie wielkich rzeczy wymaga ogromu pracy, samozaparcia, wytrwałości.

Być może zanim osiągnęli to, co osiągnęli, słyszeli, że to bez sensu, marnowanie czasu.

Bo nic, co jest dla Ciebie ważne, nie jest marnowaniem czasu.

W drodze do celu ważne jest wykorzystywanie możliwości, szukanie inspiracji, zbieranie doświadczeń.

Kto wie, może akurat w trakcie nauki w jednej z najlepszych szkół w Polsce wpadniesz na pomysł, który sprawi, że dołączysz do grona najbardziej rozpoznawalnych ludzi na świecie?



**PISZESZ, FOTOGRAFUJESZ, RYSUJESZ,
JESTEŚ WOŁONTARIUSZEM I CHCESZ DOŁĄCZYĆ DO
REDAKCJI EFC LUB PODZIELIĆ SIĘ MATERIAŁEM?**

**NAPISZ:
REDAKCJA@EFC.EDU.PL**

Dłonie jak brzytwy

(04.07.16, 1:50)

Za oknem Słońce i żebrak
O oczach czarno-błękitnych
Ręce trzyma w oddali
Dyrygent wszech plag wybitny

Za oknem Księżyc i chłopiec
Zbiera saldo niczyjej bitwy
Monety ze sobą splata
Co ranią mu dłonie jak brzytwy

Znów za oknem wybuch!
...i burza
Co chaosem w głowach zarządza
Płacz, strzały głośnie, złociste
Pęka w ustach pożoga

Na deser portret rodzinny
Garść dzieci, on, jego żona...
Tak szybko, jak ktoś ich wymyślił
Tak prędko każdy z nich skona

EMILIAN MUCHA



WOLONTARIAT

TEKST: OLIWIA BILIŃSKA

Wolontariat jest częścią mojego życia, mojej tożsamości, czymś bez czego nie wyobrażam sobie codzienności.

W liceum udało mi się angażować w różne akcje, ale szczególnie skupiałam się na tym, by wywołać uśmiech u małych ludzi. W pierwszej klasie byłam wolontariuszką w świetlicy socjoterapeutycznej *Aniołkolatki*. Bardzo dużo nauczyłam się od pani, która prowadziła tę świetlicę. Pomagałam dzieciom w odrabianiu lekcji, prowadziłam zabawy, pomagałam przy warsztatach czy przy przygotowywaniu jedzenia lub w sprzątaniu. Pracowałam z cudownymi dziećmi

mającymi różne trudności, wymagającymi różnej motywacji. W drugiej klasie liceum nie uczęszczałam już tak często do świetlicy, bo zostałam wolontariuszką ogólnopolskiego programu *Akademia Przyszłości*. Ale wymyślałam i przygotowywałam pojedyncze warsztaty, np. przed świętami - ozdabianie pierniczków.

Będąc wolontariuszką AP pracowałam indywidualnie z jedną dziewczynką. Walczyłyśmy razem z nieśmiałością, oswajałyśmy się z emocjami i wspólnie szukałyśmy rozwiązań. Zajęcia, które dla niej przygotowywałam, pokazały mi, jak bardzo ważne jest wsparcie dzieciaków – wysłuchanie

ich, rozmowa, zrobienie z nimi czegoś wspólnie. Podkreślałam jej sukcesy i dopingowałam ją. Pracując w kolegium, pełniłam także różne funkcje podczas wydarzeń (np. spotkanie dzieci i wolontariuszy z jednej szkoły). Najczęściej prowadziłam dla dzieci zabawy integracyjne, zajmowałam się planowaniem lub podsumowywaniem wydarzeń.

W tym roku (klasa maturalna) jestem liderką siostrzanego programu *Szlachetnej Paczki* i również wolontariuszem. Oprócz indywidualnych zajęć dla dzieci prowadzę także spotkania dla wolontariuszy, pomagam im pokonać trudności, inspiruję do działania, współpracuję z koordynatorem szkolnym. Dzielę się swoim doświadczeniem, prowadząc prezentację i rekrutując wolontariuszy. Teraz sama organizuję wydarzenia i uczę się pracy z ludźmi. Największą radością jest dla mnie uśmiech innych, ich roziskrzone oczy i zaangażowanie. Od dwóch lat prowadzę także grupę dzieciaków w mojej wsi. Spotykam się z nimi w każdą sobotę na dwie godziny. Nie wyobrażam sobie weekendu bez przygotowania tych zajęć. Dzięki pomocy proboszcza mogę się z nimi spotykać w salce parafialnej. Cieszy mnie to, gdy dzieciaki stają się otwarte, dzielą się swoimi przeżyciami i radosnym „dzień dobry” z osobami mijanymi na ulicy. W tym roku nie odwiedzałam świetlicy tak często, ale planuję wrócić tam po maturze. Chcę zorganizować jeszcze kilka wydarzeń dla swojego kolegium w *Akademii Przyszłości* i przygotować spotkanie piknikowe dla dzieci z mojej miejscowości (oprócz normalnych spotkań).

Wolontariat jest naturalnym elementem mojej rzeczywistości. Choć nie mam w tygodniu czasu wolnego, ponieważ coś planuję lub do czegoś się przygotowuję, nie potrafię sobie wyobrazić tygodnia bez tego dodatkowego zajęcia. Wierzę w dzieciaki i jeśli tylko mogę, to chcę je dopingować, by mogły pełne nadziei i siły wejść w dorosłość i tworzyć piękną rzeczywistość. W międzyczasie w miarę możliwości włączam się w działania PCK oraz wolontariatu w Bursie i do pojedynczych akcji, z którymi mam styczność.

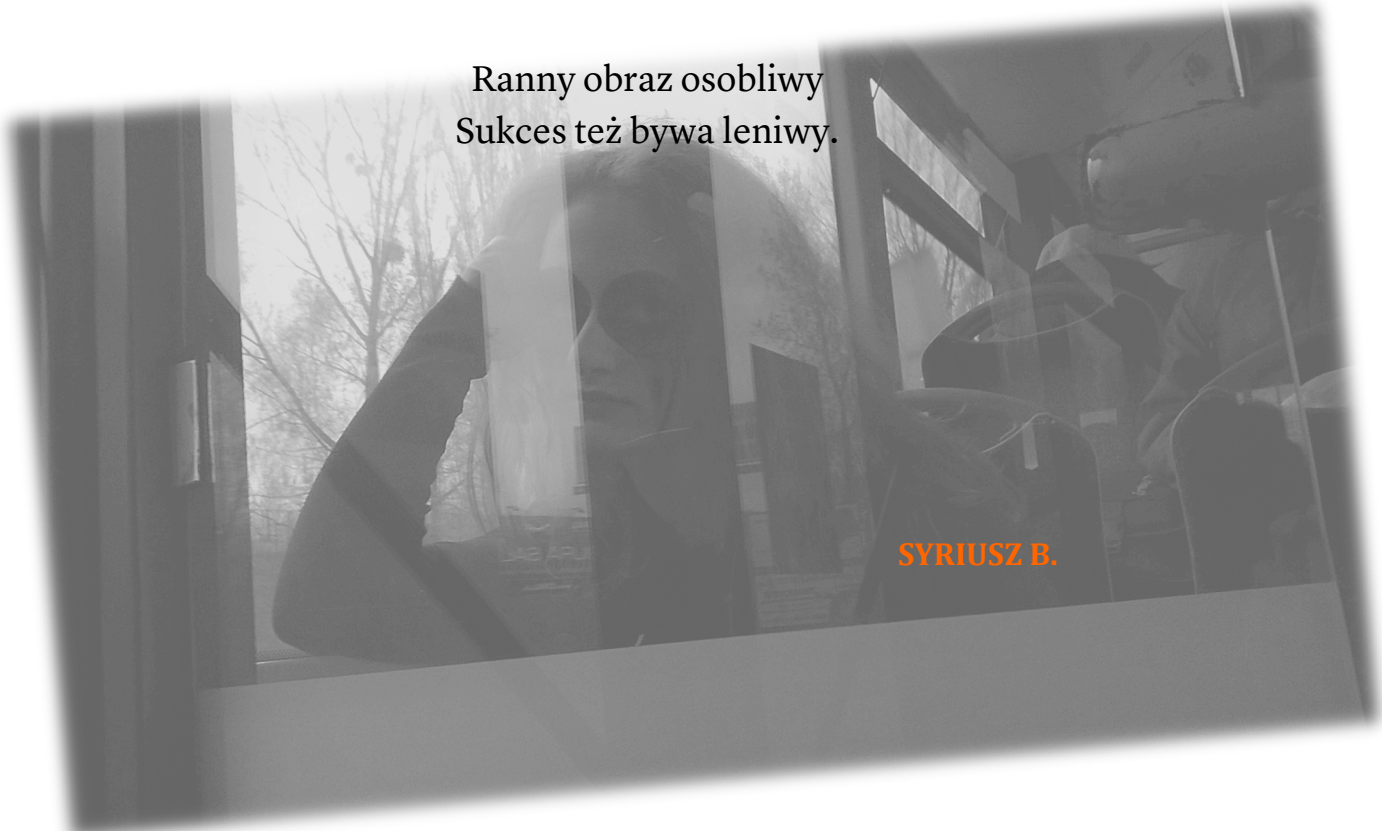
Jeśli tylko mamy okazję, by czynić dobro, to znaczy, że powinniśmy. Nic nie sprawia mi takiej radości, jak przekazanie swojego uśmiechu, części swojej energii i zaangażowania, by pomóc innym ludziom.



W AUTOBUSIE

Zmarszczkami rozcięta mimika,
Obwisła grdyka
Może rozważa zbrodnię
Każdy chciałby żyć godnie.
Świeży garnitur, czarna teczka
Wysoka poprzeczka
Obrzydzona mina
Może Łęcka go rzuciła.
Obcisłe spodnie, gładkie brwi
Myślą drwi
Prostokątne świetliki
Może czyta limeryki.
Przykry zapach, gęste włosy
Krzyk na dwa głosy
Artysta pokonany
W alkoholu zakochany.
Wszędzie rozczarowanie
Plany nieudane

Ranny obraz osobliwy
Sukces też bywa leniwy.



SYRIUSZ B.



Tekst: Kornelia Kufeld

Podobno naród umiera...

... kiedy przestaje wierzyć we własne mity.

My mieliśmy Grunwald, obronę Jasnej Góry, Westerplatte. Jednak w obecnych czasach trochę się zdezaktualizowały. Trudno jest być dziś husarzem. Dlatego na potrzeby dalszej egzystencji narodowej i szalonych lat dziewięćdziesiątych (kiedy obalane było wszystko od murów po legendy) wypożyczyliśmy sobie mit amerykańskiego snu. Proponuję jednak sięgnąć trochę w głąb historii nowej mitologii. Co stoi u jej zarania? Pragmatyzm. W wersji przymiotnikowej ulubione słowo Drissa z „Nietykalnych”. Podejmujemy tylko te działania, których

skuteczność jest pewna. Mało to romantyczne, ale wystarczy przeczytać „Psychologię miłości” Schopenhauera, by nawet miłość wydawała się mało romantyczna.

Wierzymy w ten nasz polsko-amerykański sen z typowo słowiańską zapalczywością. Zgodnie z dogmatami nowej wiary podążamy za pasją i ciężko pracujemy, a kiedy coś nie wyjdzie, jesteśmy w stanie na szybko wymyślić sobie martyrologię. Nic w tym dziwnego, w przypadku narodu, który „bardziej czuciu wierzy niż mędrca szkiełka i oku” i zawsze widzi konieczność bycia „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Piękne ideały,

poniekąd. Spójrzmy na naszą epopeję narodową. To opowieść czystego ducha romantycznego. Podtytuł mówi o ostatnim zajeździe na Litwie. Jak on wyglądał?

1. Poniesieni emocjami wzbudzonymi przez jednego z bożej łaski trybuna ludowego, zaplanujmy zajazd. 2. Udajmy się do mędrca po radę. 3. Na wszelki wypadek jej nie posłuchajmy. 4. Działajmy przypadkowo, byle szybko, byle do syta, byle nie zachować czujności. 5. Dziwmy się, że coś poszło nie tak. Teraz połączmy polski romantyzm i amerykański pragmatyzm, dodajmy do tego trochę magii Hollywood. Wyszła lekkostrawna masa. W telegraficznym skrócie, oto jak się ona przedstawia: podążaj za swoją pasją, pracuj ciężko, na pewno się uda, jeśli trafisz w margines błędu (ci którym się jednak nie udało), poddaj się, to ty jesteś kamieniem rzuconym na szaniec. Na czym polega problem? Wycinanka jest trochę nieskładna. Po pierwsze skupiamy się na pasji. Mówi się, że sukces to dziewięćdziesiąt procent pracy i dziesięć procent talentu. Jednak to dziesięć procent jest konieczne. Pasja jest motywacją do pracy i to jest nie do przecenienia, ale sama w sobie nie zastąpi nam talentu. W tym miejscu proponuję poczynić pierwsze zmiany w przepisie: zamiast podążaj za swoją pasją, **szukaj możliwości**.

Steve Jobs nie osiągnąłby takiego sukcesu, gdyby nie to, że jego firma zaspokajała popyt. Kiedy prezentował pierwszego iPhone'a, jego inżynierowie modlili się, by włączał wszystko w odpowiedniej kolejności. Technicznie telefon był, delikatnie mówiąc, niedopracowany. Specjaliści z Nokii, o nic się nie martwili, sprzęt produkowany przez ich

firmę był dużo lepszej jakości i bardziej efektywny. Nowy wynalazek miał jednak jedną dużą zaletę. Był efektowny. Szybko okazało się, że dobry design to połowa sukcesu. Przed sklepami ustawiały się kolejki, by dostać to



„cudo”. Prosta zależność – ludzie chcieli przyjemnego dla oka gadżetu i go dostali.

Jobs wykorzystał okazję. W jego zespole panował duch rywalizacji, ale mimo wszystko zatrudniał ludzi... leniwych. Dlaczego? Odkładali wykonanie zadania na ostatnią chwilę i tu wkraczała kreatywność. Jeśli masz mało czasu, musisz iść na skróty. To właśnie robili, wymyślali najszybszą i najskuteczniejszą drogę do celu. Mój fizyk mawia, że każde ciało w przyrodzie dąży do zachowania stanu spoczynku, łącznie z ciałem ludzkim. Czy więc lenistwo jest jakimś sposobem? W pewnym sensie tak, ale musi być to lenistwo ambitne.

„Per aspera ad astra”, wykonanie zadania przy jednoczesnym byciu leniwym jest chyba tak samo trudne jak skrupulatne i regularne oddawanie się pracy. **Kluczem jest ambicja,**



która w jednym i w drugim przypadku jest motorem działania.

Nie zawsze się udaje. Jestem w stanie się założyć, że na jednego nowego aktora przypada tysiąc nowych kelnerów w LA. Wystarczy chcieć? Nie, nie wystarczy. Wystarczy ciężko pracować? Nie, nie zawsze. Jest też faktor niezależny od nas – szczęście. Nie można się jednak na nie zdawać, nie można go o nic oskarżać. Trzeba po prostu żyć, bo jest później niż się wydaje. Należy też pamiętać, że nie można mieć wszystkiego, nawet będąc młodym.

Dlatego niemal wszyscy są ofiarami złudzenia, że „utracili młodość”, która mogła być o tyle lepsza. Nie, nie mogła.

Co więc pozostaje? **Żyć, ponieważ żyć trzeba**, jak pisał Pilch. A co jeśli coś się nie uda? No cóż, mówiłam o słowiańskiej zapalczywości w wierze. Nasze zwycięstwa z punktu widzenia historii częstokroć były zwycięstwami wyłącznie moralnymi i to nam wystarcza. W ostateczności „Zorza śmierci opromienia wszystko czarem nostalgii – nawet gilotynę”, że tak posłużę się zdaniem z „Nieznośnej lekkości bytu”. Zawsze też, drodzy romantycy, możecie uznać, że „dziewczyna [ja] duby smalone bredzi” ...

KK

Rozmowa z rewolucjonistą

(18. 11. 2016)

Skąd jesteś?

Z kieszeni

Wyciąga jej zdjęcie

Uważaj!

Upada

Światło na zakręcie

Pomocy!

Rób wszystko

Lecz nie patrz im w oczy

Żyjesz?

Umieram

To mój sen proroczy

EMILIAN MUCHA



Tekst: Alicja Paruzel

SZANSA

W codziennym życiu spotyka nas wiele wydarzeń, podejmujemy ogrom decyzji. Niektóre wydają się nieistotne, inne – bardzo poważne. Jednak patrząc z dalszej perspektywy, to co było pozornie błahe, może okazać się kluczowe.

Wyobraźmy sobie pewną sytuację. Mamy wolny dzień, 24 godziny do zagospodarowania, możemy z nimi zrobić, co nam się podoba, mamy nieskończoną ilość opcji. Jako że wcześniej wykonywaliśmy bardzo absorbujące zajęcia, decydujemy się spędzić ten dzień, czytając książki, oglądając seriale i nie wychodzić dalej niż kilka metrów od łóżka. Jednak po południu nasze plany się załamują, bo

kończy się kawa, akurat kiedy bardzo mamy na nią ochotę. Idziemy chodnikiem do sklepu, jednak nagle zauważamy szyld zapraszający na otwarte warsztaty składania origami. Prawie go już minęliśmy, ale jednak towarzyszy nam *przecucie*, że możemy się tam czegoś ciekawego dowiedzieć. Do zajęć zostało 15 minut, więc idziemy po kawę i wracamy na zajęcia. Nie wiemy, jak będą wyglądać, ile będzie osób, nie mamy doświadczenia w składaniu papieru w taki sposób. Pomieszczenie, w którym się znaleźliśmy, jest bardzo spokojne, estetyczne, pudrowo-różowe ściany, ozdobione koronkowymi wachlarzami, na stołach i drewnianej podłodze są poukładane większe i mniejsze ozdoby z papieru – łabędzie,

geometryczne, przestrzenne bryły, koty, kwiaty. Przytulności dodają tkaniny, małe dywaniki, półprzezroczyste zasłony. Widok zapiera dech w piersiach. Po chwili jednak orientujesz się, że w tym przyjemnym pokoju jesteś tylko ty i kobieta prowadząca zajęcia. W tym momencie nawet nie wypada już się wycofać. Boisz się, bo strach budzi to, co nieznane. W trakcie okazuje się, że jest miło, atmosfera przyjemna, origami nawet cię zaciekało, to składanie papieru to nawet dobra zabawa.

A zapowiadało się tak strasznie, prawda?

Z racji kameralności warsztatów udaje ci się lepiej poznać z prowadzącą, macie podobne spojrzenie na świat, ogólnie się dogadujecie, więc szkoda byłoby zrywać kontakt. Wymieniacie się numerami, czasami wychodzicie na spacer, do kina, kawiarni. W trakcie jednej z rozmów wyznajesz jej, że brakuje ci na polskim rynku księgarskim ciekawej pozycji o, dla przykładu, olejkach eterycznych. Po tygodniu otrzymujesz telefon z wydawnictwa z propozycją napisania takiej książki. Dlatego, że znajoma Twojej przyjaciółki w nim pracuje. Otrzymujesz dużą szansę, kredyt zaufania na to, że zrobisz coś dobrego.

To, że masz okazję coś takiego napisać, wydaje ci się tylko przypadkiem. Ale tak naprawdę, to wcale nie było losowe zdarzenie. Każdy, kto by przyszedł na warsztaty, miałby takie same albo podobne szanse. To ciąg Twoich decyzji, na pozór błahych, spontanicznych, ale wciąż świadomych i podjętych przez ciebie.

Kreujemy swoją przyszłość przez drobne wybory, których suma daje duży efekt. To nie przypadek ani nie los, że coś takiego się mogłoby się wydarzyć.

Żeby mieć okazje do działania, znajdujemy się w miejscach, które temu sprzyjają, gdzie można poznawać ludzi, którzy będą mogli nam pomóc.

W im większej ilości akcji, warsztatów i zajęć bierzemy udział, tym większe prawdopodobieństwo, że za którymś razem zdarzenia ułożą się tak, że będziemy mogli dać popis swoich możliwości.

Zazwyczaj to nie ktoś daje nam szansę, to my stwarzamy okoliczności, w których możemy zabłysnąć, więc wykorzystajmy to. Najlepiej jak się da.

AP



* * *

Serce się wyrywa, ale w ryzach trzyma
dom, obawy, rzeczywistość.

Choć rzeczywistość
w rzeczywistości
bywa mniej rzeczywista
i nie sprawia tyle przykrości.

Bez obawy o jutro - prognozujemy
słoneczny nieboskłon, płyniemy
baksztagiem, ścigamy marzenia
i osiągamy stan samospelnienia.

I przychodzi ukojenie,
i rozemgła się horyzont,
wciąż pozostaje nieostry,
ale tylko tam daaaalej.
Na rysunku, jaki kreuje głowa
po obaczeniu słowa

SZANSA.

Pamiętaj by wykorzystać
i później przystać,
i wspomnieć, i niczego nie żałować.
Bez sensu kupon na loterii marnować.

RYSZARD GROMEK



Szansa dla każdego z nas jest ważna.

Wystarczyłaby tylko godzina w tygodniu na pracy w wolontariacie, by odmienić czyjeś życie. Bo wokół nas jest dużo potrzebujących. Przez ostatnie tygodnie dostawałam od stypendystów oraz koordynatorów EFC wiadomości opisujące wolontariaty, w które są zaangażowani.

Filip Salomon pokazuje, że "harcerstwo to nie tylko chodzenie na cotygodniową zbiórkę, wyjeżdżanie na obozy i biwaki, to nie tylko sprzedawanie ciasteczek, pod całą tą chmurą stereotypów chowa się ta prawdziwa misja Związku Harcerstwa Polskiego, którą „[...] jest wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań.”

Alicja Kasprzyk od października 2016 roku jest wolontariuszką w Ognisku Wychowawczym Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo.

Poświęca na to jedną godzinę tygodniowo.

Jej praca polega na pomocy w odrabianiu lekcji i zabawie z dziećmi. Czuje ogromną satysfakcję, ponieważ nie spodziewała się, że ona także może się od nich tak wiele nauczyć, jednocześnie dając coś od siebie.

Wszyscy, którzy napisali do mnie i opowiedzieli o swoim zaangażowaniu w wolontariat, są osobami z piękną duszą. Nie wszyscy się podpisali pod wiadomościami, ale chciałabym każdego przedstawić: Alicja Paruzel, Natalia Rochmińska, pan Maciej Ziółkowski, Krzysiek Warmiński, Karolina Szabat, Klaudia Węglarz, Kinga Wiecha, Ania Ralko, Natalia Plekaniec, Daria Bugajniak, Natalia Zimoch, Maciek Śmiałkowski, Anna Terlecka, Emilia Kosela, Kornelia Kozłowska, Aleksandra Jasieniecka, Milena Wilbrandt oraz wiele innych osób. **Bardzo dziękuję za te krótkie, ale tak ważne wiadomości.**

Klaudia Kaleta

Tomorrow comes today

Cokolwiek zrobię
Umrę, jak każdy.
Szczęśliwą, czy nie
Ziemia pochłonie.

Czy ćwiczę, czy nie
Czy chcę, czy robię
Czy szybko, czy wolno
Bogato, czy skąpo

Rozłożę się.

Czy rozum, czy uroda
Bieda, czy wygoda
Ambicja, czy lenistwo
Rozłoży się wszystko.

Na tej ziemi wzrosną kwiaty
Tak u mamy, jak i taty
Umrą oni i przyjaciele
W ziemi pięknych ludzi wiele

Chcę po sobie coś zostawić
Nie dać ziemi tego strawić.
Odejść mogę lada moment
Czas więc zacząć swoją drogę...

Gitara

(17.12.16, 17:41)

Od bóstw nadziemnych dostał trzy córki
Klio, Euterpe i przebrzydłą menadę
Bo bunt w jej krzykach matce mroził serce
Co klucz do pokoju trzymała pod gitarą

EMILIAN MUCHA